



Wywiad

z ppłk. rez. Tomaszem Gede,
byłym Zastępcą Dowódcy JW GROM ds. Logistyki,
płk. rez. Sławomirem Górką,
byłym Zastępcą Dowódcy JW GROM,
mjr. rez. Cezarym Józwiakiem,
pierwszym dowódcą grupy łodzi bojowych JW GROM

Jaki był cel utworzenia JW GROM?

Tomasz Gede: Była to ogólnie pojęta ochrona obywateli polskich poza granicami państwa, w szczególności uwalnianie tych, którzy znaleźli się w sytuacji zakładnika na skutek działań terrorystycznych, przede wszystkim na terytoriach objętych wojną, ale nie tylko. Historia pokazywała, że akty terroru zdarzają się wszędzie, w tym również na akwenach.

Sławomir Górka: Odpowiedź na to pytanie zawarta jest chyba we wszystkich publikacjach na temat GROM. Sądzę jednak, że najistotniejszym był fakt zmiany geopolitycznego postrzegania Polski, szczególnie przez Stany Zjednoczone. Wszystkie składowe elementy szeroko rozumianych sił i służb specjalnych Stanów Zjednoczonych nawiązywały pogłębione kontakty ze swoimi odpowiednikami w Polsce, przede wszystkim na styku wywiadu. Wyraźny był natomiast brak takich możliwości odnośnie do działań antyterrorystycznych. Amerykanie mieli istotny problem w znalezieniu odpowiednika dla swoich jednostek, który mógłby być partnerem i wsparciem. Zarówno w ocenie partnerów amerykańskich, jak i politycznego kierownictwa kraju przeważał pogląd o wyższości projektu stworzenia całkowicie nowej jednostki nad próbą przekształcenia już istniejących jednostek wojskowych lub policyjnych o zupełnie odmiennym charakterze.

Cezary Józwiak: Celem kluczowym było stworzenie zawodowej jednostki specjalnej, która będzie w stanie uratować polskich obywateli w różnych miejscach świata, nawet w sytuacji działania na terenie wrogim. Twórca i założyciel jednostki, ppłk Sławomir Petelicki, świadomie postanowił wykorzystać doświadczenia innych państw, stąd musiała powstać wojskowa jednostka antyterrorystyczna inna niż wszystkie wcześniej działające w Polsce.

Do roku 1990 wojsko miało jednostki dywersyjne i dalekiego rozpoznania, nie miały one jednak żadnego doświadczenia w zwalczaniu terroryzmu. Grupa specjalna miała np. wysadzić obiekt w Danii i skrycie uciec. Terror kryminalny zaś to – w porównaniu z zawodowym terroryzmem politycznym – jak spacer po Karkonoszach i wspinaćka na Rysy zimą.

W jakich warunkach politycznych, gospodarczych i społecznych odbywał się proces tworzenia JW GROM? Jak warunki te na niego wpływały?

T.G.: Rok 1990 to wielkie zmiany geopolityczne na świecie, w tym również w Europie. Rozpad ZSRR i Jugosławii, tworzenie się nowych państw i tożsamości narodowych, upadek bloku wschodniego, otwarcie granic czy zmiany w gospodarce to jedna strona. Z drugiej – nasilanie się terroryzmu, napięcia na tle religijnym oraz narodowościowym. Ta mieszanka wybuchowa stanowiła tło powstania JW GROM. Ówczesny rząd RP rozumiał, że konieczne jest posiadanie jednostki antyterrorystycznej i że trzeba to zrealizować szybko, ze wsparciem najlepszych jednostek tego typu na świecie. Taką koncepcję przedstawił gen. Petelicki.

S.G.: Politycznie był to czas przemian ustrojowych, wszystko było na swój sposób nowe. Uważam, że były to korzystne warunki dla stworzenia czegoś bez precedensu. Oczywiście problemem było to, że od samego początku jednostka była postrzegana politycznie – ciągłe próby narzucenia pewnej woli politycznej nie pomagały. Gospodarcza sytuacja nie miała tak istotnego wpływu na kształtowanie się procesu tworzenia. Po pierwszym, rozruchowym, *in statu nascendi* okresie jednostka otrzymała ogromne wsparcie sprzętowe ze strony partnerów amerykańskich. O skali tego wsparcia może świadczyć fakt, że ilość dostarczonego najwyższej jakości sprzętu pozwoliła na kilka lat działalności.

C.J.: Początek lat 90. to czas wielkich zmian politycznych i reformy fiskalnej prof. Leszka Balcerowicza. Jednostka była skutecznie utajniona – aż do wyjazdu na misję Haiti panowała cisza w mediach. W pierwszych latach istnienia jednostki żołnierze i pracownicy cywilni byli w pełni zaangażowani w służbę. W tym czasie nie słyszałem nigdy o braku wsparcia ze strony innych komórek MSW lub innych resortów, mimo że zazdrość i zawiść, np. o wysokie pensje lub najlepszy sprzęt, istniały od początku.

Jaka była Pana motywacja do zgłoszenia się do służby w JW GROM?

T.G.: W tamtym czasie służyłem w Nadwiślańskich Jednostkach Wojskowych, na których terenie miał też swoją pierwszą siedzibę GROM. Spotykaliśmy się z żołnierzami tej jednostki np. na sali gimnastycznej. Otaczała ich aura tajemniczości, widzieliśmy, że byli super wyposażeni, ale sami zachęcali też do spróbowania swoich sił w selekcji i dostania się do GROM. Te strzępy informacji powodowały, że chciałem spróbować nowej przygody, która zapowiadała się na zupełnie

inną niż nudna służba dotychczasowa. A byłem przecież wtedy młodym człowiekiem przed trzydziestką! Kto by nie chciał wziąć udziału w czymś, co oglądał tylko w kinie itd. Kiedy okazało się, że potrzebują fachowców z różnych dziedzin, bez wahania postanowiłem spróbować. I warto było. Przeszedłem wszystkie szczeble, kończąc jako Z-ca D-cy.

S.G.: W mojej indywidualnej sytuacji trudno mówić o zgłoszeniu się do służby w GROM. W tym czasie byłem czynnym oficerem operacyjnym wywiadu i o GROM miałem znaczną wiedzę. Dochodziło do pogłębionej współpracy przy fizycznym zabezpieczeniu operacji wywiadowczych, w których uczestniczyłem. Znałem też wcześniej gen. Petelickiego. Można powiedzieć, że od początku karta wstąpienia do GROM leżała na stole. Aż przyszedł dzień w który ją podniosłem...

C.J.: Miałem 29 lat, kiedy na zawodach karate shōtōkan o Puchar Europy w Warszawie latem 1991 r. podszedł do mnie w przerwie między walkami mój trener z klubu AZS UW (zarazem trener kadry Polski w karate shōtōkan), śp. Leszek Drewniak, razem z postawnym, mocnym facetem. Przedstawił sprawę krótko: „Czarek, to jest pan pułkownik Sławomir Petelicki, ma dla ciebie pewną propozycję”. Petelicki miał charyzmę i moc, czuło się to w chwili nawiązania kontaktu wzrokowego. „Podoba mi się, jak pan walczy, ma pan siłę ducha i nie odpuszcza” – zaczął. Dalej już było konkretnie: „Tworzymy razem z Leszkiem [Drewniakiem] jednostkę specjalną do odbijania zakładników, jedyną i najlepszą w Polsce, ale do działania – jak potrzeba to i za granicą, na obcym terenie – bierzemy tylko najlepszych ludzi, lecz musi pan przejść trudną selekcję w górach... Inaczej nie ma szans na służbę w tej jednostce”. Byłem od dziecka harcerzem wychowanym na tradycji Szarych Szeregów, historii walki batalionów „Parasol” i „Zośka” oraz Akcji pod Arsenalem. „Ojczyzna” i „patriotyzm” to wielkie, poważne słowa, staram się ich nie nadużywać, ale wiem, że mam je mocno utkwione w sercu. Pewnie dlatego zastanawiałem się krótko: „Chcę spróbować i zostać żołnierzem tej tajnej jednostki specjalnej, która ma ratować zakładników z niewoli”. Następnego dnia zgłosiłem do mojego trenera chęć złożenia dokumentów i pójścia na selekcję. Dał mi numer telefonu do szefa kadr. I tak to się zaczęło. 1 kwietnia 1992 r. zostałem żołnierzem zawodowym w JW 2305.

Czym na tle innych jednostek dedykowanych działaniom specjalnych wyróżniała się JW GROM na początku lat 90. XX wieku?

T.G.: Jeśli chodzi o porównanie z jednostkami specjalnymi MON w Polsce, to GROM różniła się wszystkim. Po pierwsze personelem, tj. jego mentalnością: stawiano na samodzielność, otwarty umysł, kreatywność, w połączeniu z pewnym doświadczeniem i stabilizacją życiową. Po drugie procesem szkolenia i treningu. Sami tworzyliśmy podstawy treningów, nie korzystaliśmy z gotowych, przestarzałych i nieadekwatnych do charakteru jednostki monowskich skryptów. Sam trening zbliżony był maksymalnie do realnych warunków, z użyciem ostrej amunicji, materiałów wybuchowych, pod okiem najlepszych na świecie specjalistów. Po trzecie – sprzętem i wyposażeniem. Mimo że nie da się ich porównać ze współczesnymi, mieliśmy najlepsze dostępne ówczesnie rzeczy, i to w każdym aspekcie: uzbrojenia, łączności, wyposażenia indywidualnego, zbiorowego, amunicji czy infrastruktury. Ta grupa była mi najbliższa i poświęciłem jej

Wywiad z płk. rez. Tomaszem Gede, płk. rez. Sławomirem Górką, mjr. rez. Cezarym Jóźwiakiem

wszystkie spędzone w GROM lata. Byłem pasjonatem. I takich jak ja było wielu, w różnych dziedzinach.

S.G.: Mówiąc krótko: wszystkim. Byliśmy od początku formowani według innych zasad, na bazie wzorów idących z SAS, SBS oraz GSG 9. Najpierw były to szkolenia według owych wzorów, później już ścisła współpraca, wspólne szkolenia i współdziałanie. Od początku Jednostka była w pełni kompatybilna ze swoimi odpowiednikami za granicą.

C.J.: W Polsce okres zmian ustrojowych odbił się negatywnie także na wojsku i Policji. Było dużo dziwnych i błędnych decyzji w MON, np. likwidacja kompanii specjalnych, będących w etacie każdego okręgu wojskowego. Powodowało to marazm i pozorowanie pracy, często działania wykonywano tylko na papierze... JW 2305 od początku mojej służby była miejscem dla pasjonatów i ludzi całkowicie zaangażowanych w swoją pracę. Ćwiczyliśmy ciągle, na zajęciach i po zajęciach, w czasie wolnym, w parach i indywidualnie. Ja na przykład do dziś bardzo sprawnie posługuję się bronią krótką. Dlaczego? Jak to zrobiłem jako chłop z cywila? Poza znaczną ilością strzelań służbowych w JW GROM zapisałem się w pierwszym roku służby do sekcji strzeleckiej CWKS Legia, żeby ćwiczyć strzelanie na obiektach Legii w Rembertowie (klub miał duży kompleks otwartych strzelnic). Efekty po 2, 3 latach regularnych dodatkowych treningów były bardzo dobre. Po powstaniu zespołu wodnego B w roku 1997 wygrałem zawody strzeleckie z pistoletu z całą resztą ekipy, w tym szturmem i snajperami... Ja, wtedy – Dowódca sekcji sterników łodzi bojowych...

Co wg Pana było kluczowym elementem koncepcji tworzenia JW GROM i zapewniło w przyszłości sukces temu projektowi?

T.G.: Oczywiście, oprócz mocno sprzyjających warunków zewnętrznych (wspomniana sytuacja na świecie itd.), najważniejszym był sam gen. Petelicki. Jego wizja, determinacja, nieustępliwość i motywacja były kluczowe zarówno przy tworzeniu jednostki, jak i w późniejszych, trudnych dla GROM momentach. Do tego grupa osób u władzy, które podzielały ten pogląd, tacy jak min. Kozłowski czy Brochwicz. Gdyby podjąć próbę stworzenia takiej jednostki i w takim kształcie w MON, na 100% by się nie udało. Ponadto pomoc sojusznicza najlepszych, głównie USA (znowu dzięki wymienionym jednostkom i akcjom, które podjęli), później współpraca z DELTA, NAVY SEALs, SAS, SBS, to wszystko razem stanowiło podwaliny utworzenia GROM.

S.G.: Koncepcja stworzenia całkowicie nowej Jednostki Wojskowej przeznaczonej do szeroko rozumianych działań antyterrorystycznych na podstawie zasad i wzorów najlepszych jednostek państw zachodnich i ścisłe trzymanie się tej wytycznej. Żadnej drogi na skróty i żadnych kompromisów.

C.J.: Bez jasnej wizji i koncepcji jednostki stworzonej przez twórcę i jej pierwszego dowódcę – ppłk. Sławomira Petelickiego – projekt byłby kolejną porażką, jakich było wiele w Polsce, mimo świetnych, wg opowieści, pomysłów. Petelicki, niezależnie od posiadanych wad, był wizjonerem i swoją siłą woli potrafił przekonać tzw. decydentów oraz nas, żołnierzy JW 2305. Połączenie mądrej głowy i charyzmy dowódcy z zapałem żołnierzy do pracy i ich chęcią dorównania najlepszym jednostkom na świecie przyniosło spektakularne efekty. Należy zwrócić uwagę, że to jeden z nielicznych dużych i całkowicie nowych projektów, z okresu transformacji

Wywiad z płk. rez. Tomaszem Gede, płk. rez. Sławomirem Górką, mjr. rez. Cezarym Jóźwiakiem

systemowej na początku lat 90., który zakończył się pełnym sukcesem, tj. przebył drogę od przedstawienia koncepcji, przez realizację naboru i bardzo specjalistycznego oraz kosztownego szkolenia, do wyjazdu na kolejne misje bojowe. Zakończone jak dotychczas wieloma sukcesami, czytaj: uratowaniem wielu niewinnych ludzi, przetrzymywanych przez różnej maści terrorystów w kilku państwach, czasem bardzo daleko od Polski.

Jaki element szkolenia w JW GROM jest dla niej specyficzny i wyróżnia na tle innych jednostek specjalnych w Polsce i na świecie?

T.G.: Szkolenie w tej jednostce odbywa się przez cały okres służby. Specyfika wymaga samodoskonalenia, niezależnie od stanowiska, w sposób ciągły. Do tego dublowanie umiejętności i zdolności. Nawet ludzie na co dzień pracujący poza pionem bojowym musieli umieć w razie potrzeby brać udział w różnego typu sytuacjach bojowych, czyli w grę wchodziła interoperacyjność i wymiennosc. Za moich czasów w Jednostce, tj. w latach 90., ludzie pracujący w logistyce tworzyli np. sekcję wsparcia. Wiele razy brałem udział w szkoleniach i treningach razem z kolegami z boju. Na misji we Wschodniej Sławonii wchodziłem nieraz w skład zespołów ochrony personelu czy zabezpieczenia obiektów, bo byłem do tego przygotowany. Innym aspektem jest wyposażenie żołnierza Jednostki w umiejętność podejmowania szybkich decyzji pod ogromną presją, z wiarą, że ta decyzja przyniesie sukces. Żołnierz musi ufać zespołowi i umieć w tym zespole działać. Dlatego tak istotnym elementem Jednostki jest dobór i selekcja personelu na wszystkie stanowiska.

S.G.: Myślę, że najbardziej specyficzne jest właśnie szkolenie. Oparte na sprawdzonym wzorze bezkompromisowe podejście, żelazna konsekwencja w dochodzeniu do doskonałości. Jak wcześniej wspomniałem – żadnej drogi na skróty. To chyba decyduje o tym, że GROM od lat jest wśród elity sił specjalnych na świecie.

C.J.: Wiele elementów, jak selekcja, kurs podstawowy, struktura i specjalizacje, są podobne w kilku państwach NATO. Mogę podać kluczowy element do skutecznego działania JW 2305 od początku do dziś – wynikający z systemu szkolenia. Uczyliśmy się prowadzenia operacji antyterrorystycznych od Amerykanów i Brytyjczyków, staraliśmy się zapamiętać ich najlepsze doświadczenia i rozwiązania praktyczne. Do technik i rozwiązań Delta Force, Navy Seals, SAS, SBS dokładaliśmy stopniowo swoje przemyślenia i pomysły, sprawdzane zawsze praktycznie w czasie różnych szkoleń, a potem misji bojowych. Efektem takiego podejścia było uzyskanie maksymalnej skuteczności działania przy zapewnieniu wysokiego poziomu bezpieczeństwa dla naszej ekipy.

Jakie jest znaczenie wsparcia i zabezpieczenia operacji specjalnych JW GROM dla ich powodzenia?

T.G.: Kluczowe. Bez tego nie ma mowy o sukcesie, niezależnie od rodzaju operacji. Dla mnie te obszary są bardzo pojemną kategorią i mają różny wymiar, zaliczyłbym tu również takie elementy, jak np. zabezpieczenie wywiadowcze, rozpoznanie, odpowiednie uzbrojenie, wyposażenie indywidualne i zbiorowe, transport (w tym lotniczy), ale także współpraca z innymi jednostkami czy służbami. Ponieważ skuteczność operacji antyterrorystycznych opiera się w dużej mierze na zaskoczeniu, bez

Wywiad z płk. rez. Tomaszem Gede, płk. rez. Sławomirem Górką, mjr. rez. Cezarym Jóźwiakiem

wymienionych elementów nie ma sukcesu. Wiele z tych rzeczy GROM może wykonać we własnym zakresie, ale, oczywiście, nie wszystko.

Jakie są cechy charakterystyczne dowodzenia w takiej jednostce jak JW GROM?

T.G.: Dowodzenie na wszystkich szczeblach ma kluczowe znaczenie, a dowódca powinien mieć autorytet. W tej jednostce autorytet dowódcy budowany był nie poprzez starszeństwo stopniem, ale własny przykład, uczestniczenie w szkoleniu i treningach, wreszcie poprzez „bycie z żołnierzami”. Dowódcy przywożeni z zewnątrz musieli zapracować sobie na szacunek podwładnych. I nie wszystkim się to udało. Osobiście jestem zdania, że dowódcy powinni się wywodzić spośród żołnierzy jednostki, znać wszystkie elementy życia żołnierskiego, jego specyfikę itd. Wtedy będą mieli pełny szacunek i zaufanie podwładnych, a ci dosłownie pójdą za nimi w ogień. W tej jednostce żołnierze byli pytani przez przełożonych o zdanie w różnych sprawach i chociaż decyzja podejmowana jest zawsze jednoosobowo przez dowódcę, taka sytuacja pozwalała żołnierzom na zaangażowanie się i poczucie, że coś od nich zależy. Sam, będąc w GROM, stosowałem te metody dowodzenia.

S.G.: Wierność tradycji jednostki. Odpowiedzialność, umiejętność podejmowania samodzielnych decyzji na każdym etapie dowodzenia. Zasada, że za sukcesem stoją żołnierze, za porażką – dowódca.

C.J.: Dowódca – od najniższego szczebla, tj. sekcji, do całej jednostki – musi być osobą, którą Amerykanie określali w czasie pierwszych szkoleń jako *quiet professional*. Nasi dowódcy operacyjni – sekcji, grupy, zespołu bojowego – to w olbrzymiej większości przypadków wyróżniający się w szkoleniu i działaniu oficerowie, którzy przeszli całą ścieżkę szkolenia w jednostce: od selekcji, przez kurs podstawowy i szkolenia specjalistyczne, zdobywali doświadczenie praktyczne, stopniowo budując swoją wiedzę i autorytet wśród żołnierzy. Mają silny charakter i wysoki poziom samodyscypliny. Wszystkie osoby dowodzące, które nie przeszły ścieżki rozwoju JW 2305, miały większe lub naprawdę duże problemy z dowodzeniem tego typu jednostką i uzyskaniem autorytetu wśród żołnierzy.

Które operacje bojowe JW GROM uznać należy za kluczowe w historii Jednostki i dlaczego?

T.G.: Nie umiem wyróżnić jednej. Uważam, że każda była ważna, potrzebna i przynosiła określone korzyści zarówno samej jednostce, jak i ogólnie polskiemu Siłom Zbrojnym czy Polsce. Od korzyści wizerunkowych, poprzez zdobywanie doświadczenia, sprawdzenie procedur i przydatności poszczególnych żołnierzy czy zespołów, kończąc na konkretnych korzyściach dla powodzenia szerszych operacji, a nawet wymiernych korzyściach politycznych bądź gospodarczych dla naszego kraju. Są na to świadectwa w postaci np. listów z podziękowaniami od przywódców państw itd. Osobiście uczestniczyłem tylko w jednej misji jako Z-ca Dowódcy takiego kontyngentu – misji we Wschodniej Sławonii w Chorwacji. I choć ze względu na skomplikowanie i niebezpieczeństwo nie można porównać jej z późniejszymi operacjami GROM na całym świecie, to pierwsze schwytywanie zbrodniarza wojennego, ściganego przez ICTY, zostało zauważone u nas w kraju i na całym świecie, co ugruntowało znakomitą pozycję GROM wśród najlepszych jednostek specjalnych.

Wywiad z płk. rez. Tomaszem Gede, płk. rez. Sławomirem Górką, mjr. rez. Cezarym Józwiakiem

S.G.: Na każdym etapie funkcjonowania Jednostki GROM inny był charakter i cel realizowanych operacji i misji. Nie da się określić, które z nich można uznać za kluczowe w historii. Bez operacji w Haiti nie byłoby działań w Bośni i Sławonii, bez sukcesów na tym etapie nie byłoby możliwe realizowanie misji w Kosowie. Te i wiele innych pozwoliło na wspólne realizowanie z DELTA FORCE czy SEALS operacji w Iraku oraz Afganistanie. W swojej historii Jednostka GROM realizowała wiele działań o charakterze niejawnym, których sukces powodował, że nasi partnerzy wiedzieli, że zawsze mogą liczyć na wsparcie GROM.

C.J.: Haiti, bo był to pierwszy wyjazd zagraniczny do pracy razem z jednostkami specjalnymi USA. Nawiązano bardzo dobrą współpracę i kontakty, które pomagały w rozwoju jednostki przez wiele lat.

Irak, platforma Umm Kasr – bo była to pierwsza operacja bojowa morską jednostki, w ścisłej współpracy i przy wsparciu jednostek specjalnych USA, gdzie zespół bojowy GROM był traktowany przez dowództwo USA na równi z zespołami US Navy SEAL's.

Potem było już dużo łatwiej. Jednostka została uznana za profesjonalną siłę bojową, gotową do realizacji najtrudniejszych operacji razem z najlepszymi jednostkami specjalnymi NATO.

Jak ocenia Pan wykorzystanie polityczne sukcesów wojskowych JW GROM? Podchodząc do Jednostki jako do instrumentu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa państwa.

T.G.: Nie odważyłbym się podjąć kompleksowej analizy takiego wykorzystania sukcesów GROM. Na przestrzeni trzydziestu lat funkcjonowania Jednostki bywało z tym różnie. Jedno jest pewne – każdy chce się ogrzać w blasku GROM. Marka, którą cieszy się Jednostka, do tego kultywująca tradycje Cichociemnych Spadochroniarzy AK, sprawia, że wielu polityków próbowało zbić kapitał własny na jej sukcesach. Dla mnie GROM jest dobrem narodowym i tak powinna być przez wszystkich traktowana. Wiem, że w przeszłości dzięki sukcesom GROM nasze państwo odnosiło wymierne korzyści, dzisiaj mogłoby pewnie też. Nie może być jednak narzędziem małej wewnętrznej polityki.

S.G.: Bardzo różnie, ogólnie polityka jako taka i politycy przynieśli Jednostce więcej szkody niż pożytku. Mimo ogromnych zasług GROM w promocji Polski, szczególnie w naszej drodze do NATO, często skrupulatnie było to pomijane. Wielu polityków chętnie fotografowało się z żołnierzami GROM, by kilka dni później podpisywać dokumenty o likwidacji jednostki lub zwalnianiu jej dowódców. Jako były oficer Wywiadu i żołnierz GROM muszę powiedzieć z perspektywy wielu lat, że większość polityków, nawet tych zajmujących najwyższe stanowiska w państwie, nie rozumie i nie rozumiało roli zarówno Wywiadu, jak i jednostki takiej jak GROM w realizacji polityki zagranicznej Polski.

Jakie są wg Pana optymalne sposoby wykorzystania żołnierzy kończących służbę w JW GROM na rzecz dalszego ich zaangażowania w sprawy bezpieczeństwa i obronności Polski?

T.G.: Przede wszystkim wydaje mi się, że obecnie nie ma na to pomysłu. Wszyscy żołnierze GROM, odchodząc do cywila, radzą sobie sami. Jedni lepiej, inni gorzej.

I to jest smutne. Ludzi odchodzących na emeryturę z taką wiedzą, umiejętnościami, predyspozycjami, oddaniem, zaangażowaniem, a przy tym ciągle młodych przecież, państwo powinno zagospodarować i wykorzystać. W szeroko rozumianym systemie bezpieczeństwa państwa. Dawni gromowcy mogą szkolić następnych, mogą doradzać, mogą zarządzać lub pracować na niższych szczeblach w spółkach skarbu państwa. Prywatni biznesmeni potrafią ich znaleźć. Znamy pojedyncze przypadki wykorzystania potencjału byłego żołnierza tej jednostki, jednak nie było to wynikiem działania jakiegokolwiek systemu, ale raczej prywatnych układów i znajomości.

S.G.: Optymalne to po prostu wykorzystanie. Realia to praktycznie brak wykorzystania. Od trzydziestu lat Polska jako państwo nie ma żadnej koncepcji angażowania byłych żołnierzy GROM, a także innych służb specjalnych. Jedynym polem aktywności pozostaje szeroko rozumiany rynek prywatny zarówno polski, jak i w większej mierze zagraniczny. Dziesiątki byłych żołnierzy funkcjonuje na rynku kontraktorów. Można powiedzieć, że dzień po swoim odejściu ze służby przestajemy być ekspertami w rozumieniu potrzeb państwa.

C.J.: Konieczne jest stworzenie systemu szkolenia sił specjalnych, gdzie emeryci – wysokiej klasy specjaliści – mogliby dalej pracować jako cywile, przekazując swoją wiedzę i doświadczenie kolejnym rocznikom kandydatów na żołnierzy sił specjalnych. Początki są wreszcie zrobione – powstało formalnie Centrum Szkolenia Wojsk Specjalnych. Jeśli będzie mądrze rozwijane i zarządzane, to widzę tu duże szanse na sukces, tj. połączenia bardzo dobrego wykorzystania emerytów – specjalistów, często o unikatowych umiejętnościach, z szybkim uzyskaniem wysokiego poziomu szkolenia dla kandydatów i żołnierzy rozwijających swoje umiejętności.

Proszę podać, co jest największym wyzwaniem dla rozwoju JW GROM w kolejnych 10–20 latach?

T.G.: Moim zdaniem zawsze kluczową sprawą dla funkcjonowania jednostki jest jej budżet. Ale to truizm. Najważniejszą sprawą jest przewidywanie przyszłych zagrożeń i dopasowywanie procesu szkolenia, sprzętu, zdolności oraz charakteru działań w ten sposób, aby skutecznie przeciwdziałać tym zagrożeniom. By to osiągnąć, GROM musi mieć stabilną sytuację, przyporządkowanie, strukturę, budżet oraz infrastrukturę. Kluczową pozostaje postać dowódcy, od którego postawy i determinacji zależy bardzo wiele. Wiemy z przeszłości, że różnie z tym bywało. Zawsze powinien to być ktoś z jednostki, a nie z nadania, bez specyficznego dla GROM doświadczenia.

S.G.: PRZETRWANIE w obliczu ciągłej zmieniającej się polityki. Jednostka jako GROM sobie poradzi.

Jakie jest znaczenie mitu, legendy, rozpoznawalności Jednostki dla jej codziennego funkcjonowania? Jaką rolę w tym kontekście ma odwoływanie się do tradycji Cichociemnych?

T.G.: Przejęcie przez GROM w 1995 r. tradycji Cichociemnych Spadochroniarzy AK to wyraz najwyższego uznania dla dokonań tej jednostki. Tym bardziej, że odbyło się to za zgodą i przy osobistym udziale pozostających przy życiu żołnierzy tamtej elitarniej formacji. Oprócz barw, emblematów i symboli, które są niekwestionowanym powodem do dumy dla służących w pionie bojowym żołnierzy, istotne jest

Wywiad z płk. rez. Tomaszem Gede, płk. rez. Sławomirem Górką, mjr. rez. Cezarym Józwiakiem

też nawiązanie bezpośrednich relacji z tamtymi bohaterami i kultywowanie pamięci o nich. Pamięć ta za czasów mojej młodości miała zostać wymazana i zapomniana. Przetrwiała jednak i teraz przyjmuje należne jej miejsce. W latach 90. miałem okazję poznać wiele z tych wspaniałych postaci, niestety, obecnie pozostał już tylko jeden. Tamta osobista więź była i jest bardzo ważna dla mnie, mam nadzieję, że dla innych z GROM również, daję bowiem nadzieję, że i o nas pamięć pozostanie wśród następných pokoleń.

GROM jako jednostka wojskowa jest sam w sobie marką rozpoznawalną w Polsce i na świecie. Przyjęcie imienia Cichociemnych i przejęcie tradycji tamtej formacji ma wymiar patriotyczny i stanowi zobowiązanie do odpowiedniej postawy żołnierzy GROM, a także do znajomości i przekazywania wiedzy o nich. Duma. Tobie, Polsko!

S.G.: Tradycja to coś, co buduje, kształtuje postrzeganie rzeczywistości, w sytuacji kryzysu chroni przed upadkiem. Zarówno tradycja GROM, jak i postrzeganie tradycji cichociemnych daje poczucie więzi z czymś, co trwa. Ta tradycja daje siłę, żeby mówić NIE tym różnym ludziom, którzy dla swoich małych potrzeb próbowali bądź jeszcze będą próbować to poczucie wartości i tradycji Jednostce GROM odebrać. Mam nadzieję, że hasło SIŁA I HONOR będą zawsze towarzyszyć GROM.

C.J.: Kluczowe. Od chwili otrzymania informacji, że ostatni żyjący cichociemni zgodzili się na nadanie imienia ich formacji naszej Jednostce, jestem dumny, że Jednostka nosi imię Cichociemnych Spadochroniarzy AK. Dla nas – żołnierzy jednostki, była to nobilitacja i jednocześnie znaczne wyzwanie – żeby zasłużyć na to imię ciężką pracą i postawą życiową. Imię „Cichociemnych” oznacza kontynuację najlepszych tradycji polskich sił specjalnych, wzór do naśladowania dla młodych i kierunek dalszego życia dla „starych”. Hasło „Tobie, Ojczyzno” jest bez zmian drogowskazem dla wszystkich, którzy rozumieją pojęcia „patriotyzm” i „ojczyzna”. I bez zbędnego patosu, wielosłowia i „szpanu” służą Polsce najlepiej jak potrafią, często ryzykując zdrowie lub życie, co pokazuje historia JW 2305.

rozmawiał Marcin Lasoń

